

Studnia czasu



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Studnia czasu

Powierzono mi małą dziewczynkę; podobnie jak ja ma kręcone włosy i w jakiś podobny do mnie sposób jest ruchliwa. Bardzo szybko biega po podwórku, co mnie trochę niepokoi, bo powinnam ją mieć na oku. Dziewczynka biegnie, mijając piaskownicę — i nagle gdzieś ginie.

Jakby się zapadła pod ziemię.

Rozglądam się wkoło: nie, nie widzę jej nigdzie. Idę w stronę tego miejsca, gdzie znikła.

To betonowy walec wpuszczony w ziemię jak krótka studnia. W niej — schody. I nic więcej. W ścianach nic nie ma. Na dole nic nie ma. Schodzę powoli schodami, nasłuchując uważnie: pusto, beton schodów, beton ścian. Półmrok. Jakiś poruszający się cień. To mój.

Szare ściany, gładkie; nic tu nie ma. Nic nie ma, ale jestem napięta, boję się. Gdzieś pomiędzy wyobraźnią a żołądkiem przelatuje z nagle dziwny kształt: jakieś skrzydła, ogon, płomień. Smok? Ale to jakieś banalne miejsce, pozostałość po robotach ziemnych.

Staję na ostatnim schodku — i nie mam odwagi postawić nogi na ziemi.

Zawracam na górę. Nie jestem z siebie zadowolona.

Wychodzę na podwórko: jak jasno! Po przeciwnej stronie ulicy widać miejski park, strefy słońca i lekko poruszające się od wiatru obszary zielonego cienia. Żółto kwitnące krzaki. Przyglądam się uważnie, czy nie widać gdzieś dziewczynki. Nie, nie widzę. I coś mi mówi, że jej tam nie ma. Coś mi mówi, że nigdzie jej nie ma.

Przed domem na ławce siedzi młody konserwatysta, blondyn w szarym garniturze z dobrze dobranym krawatem, o raczej miłej twarzy, na której ma dziwną łagodność bez cienia wyrozumiałości. Potępia mnie za to, że nie dopilnowałam dziewczynki. Słyszę jak mówi do kogoś o mnie, że nie jestem dociekliwa:

— Myśli, że wystarczy szukać byle jak, tak tylko, po wierzchu.

Dławię się z obrazą, jestem oburzona — ale pod tym tłucze się niepokój; nie o to chodzi, żebym czuła się winna. Rzecz w tym, że coś jest — otchłanne czy płytkie, niezwykłe czy banalne, ale jest. Niekoniecznie chodzi o smoka jako o smoka. Ale nie jest tak, żeby go w ogóle nie było.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-studnia-czasu>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).